

Jane Humphries, **Childhood and Child Labour in the British Industrial Revolution**, Cambridge 2010, ss. 439.

Autorka recenzowanej tu książki — zatrudniona aktualnie na Uniwersytecie Oksfordzkim badaczka dziejów gospodarczych — Jane Humphries, otwarcie przyznaje, że do jej pisania przystąpiła powodowana zazdrością. Uczucie takie wzbudzało bogactwo źródeł znajdujących się w dyspozycji dzisiejszych ekonomistów. Obok różnorodnych oficjalnych statystyk i księgowości przedsiębiorstw (czyli materiałów w jakimś stopniu historykom też dostępnych), mogą oni bowiem sięgać po metody surveyowe i za pomocą technik takich jak mikrospisy, wywiady i fokusy zadać współczesnym pytania, których badacz przeszłości nikomu już postawić nie jest w stanie. Dzięki temu ekonomiści analizujący gospodarki państw rozwijających się byli w stanie nie tylko sformułować teorie dotyczące reguł rządzących pracą dzieci, ale też przetestować ich adekwatność w praktyce, odnosząc swoje koncepcje chociażby do realiów dzisiejszego społeczeństwa brazylijskiego¹.

Historyk, chcący badać kwestię zatrudniania dzieci we wcześniejszych stuleciach, z oczywistych względów możliwością taką już nie dyspo-

nuje. Pozostają mu w to miejsce przede wszystkim dwa podstawowe rodzaje źródeł. Pierwszym z nich są dokumenty wytworzone przez państwowy lub prywatny aparat biurokratyczny. Spisy ludności, listy płac, firmowa korespondencja i urzędowe sprawozdania stanowią dobry przykład tego rodzaju materiałów. Pozwalają one z pewnością na określenie liczbowych ram badanego zjawiska czy ocenę jego opłacalności dla pracodawców, ale niewiele mówią na temat punktu widzenia rodzin kierujących swe potomstwo do pracy oraz samych dzieci. Uprzywilejowana w nich jest perspektywa grup dominujących, nie zaś pracowników; łatwiej opisać na ich podstawie funkcjonowanie struktur istniejących w makroskali niż doświadczenie małych grup i jednostek². O ile pozwalają one na stwierdzenie, ile dzieci pracowało zarobkowo, o tyle już nie tłumaczą przebiegu procesów decyzyjnych zachodzących w gospodarstwach domowych, które doprowadziły do takiego stanu³. Z kolei wykorzystanie

² Dobrym przykładem pracy wykorzystującej tego typu źródła jest cenna książka poświęcona zróżnicowaniu płac w okresie rewolucji przemysłowej, zob. Joyce Burnette, *Gender, work and wages in industrial revolution Britain*, Cambridge 2008.

³ Zdaniem autorki, przyjęcie takiej perspektywy prowadzi też do opisywania rewolucji przemysłowej jako heroicznej opowieści o postępie bez zastanowienia nad jej społecznymi kosztami. Przykładem pracy wpisującej się w taką perspektywę może być ważna książka Jana de Vriesa, *The industrious revolution. Consumer behavior and the household economy. 1650 to the present*, Cambridge 2008. Jedną z grup płacących cenę za rozwój gospodarczy miały być właśnie dzieci (s. 11).

¹ Patrick M. Emerson, André P. Souza, *Is child labor harmful? The impact of working earlier in life on adult earnings*, „Economic Development and Cultural Change” 59, 2011, nr 2, s. 345–385; Irineu E. de Filho Carvalho, *Household income as a determinant of child labor and school enrollment in Brazil. Evidence from a social security reform*, „Economic Development and Cultural Change” 60, 2012, nr 2, s. 399–435; Leonardo Bursztyn, Lucas C. Coffman, *The schooling decision. Family preferences, intergenerational conflict, and moral hazard in the Brazilian Favelas*, „Journal of Political Economy” 120, 2012, nr 3, s. 359–397.

pamiętników, czyli źródeł pozwalających na odtworzenie kierujących rodzinami uwarunkowań i intencji, wiąże się z ryzykiem popadnięcia w anegdotyczność i opis raczej wyjątków niż reguł. W miejsce tak cenionej przez historyków gospodarczych analizy statystycznej pojawiają się studia indywidualnych przypadków.

Stając przed wyborem, z którego typu źródeł skorzystać, Jane Humphries zdecydowała się na krok nieortodoksyjny. Obiektem swej analizy uczyniła pamiętniki, ale potraktowała je jako źródło masowe, poddające się statystycznej obróbce. Podstawę do opracowanej przez nią bazy danych stanowił zbiór 617 autobiografii napisanych przez osoby urodzone w latach 1627–1878. Ich autorami byli mężczyźni wywodzący się z dolnych warstw angielskiego społeczeństwa, synowie rolników, rzemieślników, górników i robotników. W ten sposób w jednej pracy połączony został jakościowy opis poszczególnych życiorysów z analizą statystyczną źródeł masowych. Z jednej strony doświadczenie jednostek nie zostało wtłoczone w funkcjonalno-strukturalną perspektywę makroskali, a z drugiej możliwe było odwołanie się do teorii ekonomicznych dotyczących pracy dzieci (zreferowanych w rozdziale drugim monografii) oraz ich choć częściowa weryfikacja.

Oczywiście, sam fakt, że badani w pewnym momencie swego życia napisali (lub choć podyktowali) swoje biografie, czyni z nich jednostki wyjątkowe, a ich doświadczenia mogą się okazać w związku z tym niereprezentatywne dla ogółu ich rówieśników. Jane Humphries jest jednak tego niebezpieczeństwa świadoma. W celu obrony przyjętej metodologii odwołała się ona do dwóch strategii — racjonalistycznej i empirycznej. Pierwsza z nich zasadza się na argumentacji, wedle której ewentualna „wyjątkowość” badanych jednostek powinna dawać o sobie znać przede wszystkim w dalszych etapach ich życia, gdy posiadane talenty, okoliczności i szczęście pozwoliły części z nich na wybić się ponad przeciętność. Okres wcześniejszy, dzieciństwo oraz wczesna młodość, przebiegać powinny w sposób znacznie bardziej standardowy i w związku z tym reprezentatywny dla większości społeczeństwa. Jeśli uzasadnienie takie przez czytelników nie zostanie w pełni uznane, na podporządkowaniu pojawia się argumentacja

empiryczna. W tym celu informacje dotyczące autorów biografii zostały wszechstronnie porównywane z danymi pochodzącymi z innych badań. Szczególnie dobrze widać to w rozdziałach trzecim i czwartym, których celem jest właśnie przede wszystkim wykazanie, że wykorzystywany w książce zbiór autobiografii może być uznany za reprezentatywny dla dolnych warstw brytyjskiego społeczeństwa. Dokonane to zostało poprzez porównanie cech demograficznych rodzin autorów wspomnień oraz informacji na temat ich sytuacji materialnej z wynikami innych prac opisujących przebieg rewolucji przemysłowej. Zadanie takie oba rozdziały spełniły.

Najciekawszą z zawartych w nich obserwacji jest jednak wskazanie na konsekwencje uzależnienia rodzin od zarobków mężczyzny pełniącego funkcję „jedynego żywiciela”. Zdaniem autorki, taki model ekonomii domowej dominował w Anglii już w XVIII wieku i wprowadzał wiele rodzin w pułapkę biedy. Skoro jedynie praca dorosłego mężczyzny pozwolić mogła gospodarstwu domowemu na bezpieczne funkcjonowanie, jego śmierć, choroba lub odejście oznaczała niebezpieczeństwo nędzy, której nie mogły zapobiec zarobki kobiet i dzieci. Co więcej, stagnacja wzrostu płac obserwowana w pierwszych fazach rewolucji przemysłowej prowadziła do konieczności pełnego zaangażowania ojców rodzin w pracę zarobkową. Obywało się to między innymi kosztem ich zaangażowania w relacje z żoną i dziećmi. Ojcowie stawali się postaciami obserwowanymi z daleka, szanowanymi *pater familias*, z którymi nie nawiązywano jednak emocjonalnych więzi (s. 126). W analizowanych pamiętnikach można to obserwować zarówno poprzez bezpośrednie opisy relacji zachodzących między rodzicami a ich dziećmi, jak i dzięki mniej oczywistym wskaźnikom. Podczas gdy autorzy autobiografii pisząc na temat ojców robili to zazwyczaj w kontekście ich zawodu, wzmianki o matkach dotyczyły przede wszystkim ich roli w prowadzeniu gospodarstwa i wychowaniu dzieci. Matki były więc opisywane jako bliskie i kochające, a ojcowie niemal wyłącznie jako żywicieli rodzin⁴.

⁴ Funkcjonalny podział ma matkę-opiekunkę i ojca-żywiciela, który odgrywa niewielką rolę w życiu rodzinnym, a czas wolny spędza

Opisany w pracy, uwarunkowany płcią podział ról w gospodarstwach domowych stanowi nie tylko ważną konstatację z zakresu historii życia rodzinnego⁵. Niskie wynagrodzenia kobiet powodowały, że rodziny mające trudności ekonomiczne wręcz musiały wysyłać do pracy swych młodocianych członków. Skoro już kilkuletnie dzieci mogły zarabiać 10–20% tego co dorosły mężczyzna, a w porównaniu z kobietami jeszcze większy odsetek, ich dochody mogły stanowić ważne uzupełnienia budżetu gospodarstwa domowego. Jeszcze mocniej dotyczyło to nastolatków, którzy mogli zarabiać więcej niż ich matki (s. 256). W takiej sytuacji wysłanie do pracy dziecka, podczas gdy matka pozostawała w domu i zajmowała się jego prowadzeniem oraz opieką nad młodszym potomstwem, stawało się ekonomicznie racjonalną strategią. Tak zresztą postrzegali to też sami zainteresowani. W biografiiach wczesne podjęcie pracy było traktowane jako coś naturalnego, a oddanie pierwszej pensji matce wspomniane z dumą, jako należny wkład w funkcjonowanie rodzinnego gospodarstwa i sposób na zdobycie szacunku otoczenia (s. 238).

Postrzeganie pracy zarobkowej dzieci jako zwyczajnego zjawiska można też tłumaczyć czynnikami demograficznymi. W przeżywającym gwałtowny rozwój populacji społeczeństwie ludzie młodzi stanowili znaczny procent ogółu ludności. W szczytowym roku 1826 w wieku poniżej 15 lat znajdowały się 2/5 angielskiego społeczeństwa. Skutkowało to bardzo wysokim wskaźnikiem obciążenia demograficznego. W takiej sytuacji sama praca dorosłych mężczyzn nie mogła wystarczyć do zapewnienia rozwoju gospodarczego, zwłaszcza w sytuacji, gdy znaczna część spośród nich służyła w wojsku i flocie⁶. Skoro możliwości pracy zamężnych kobiet były

w pubie, okazał się zresztą zaskakująco trwały. W odniesieniu do angielskiej klasy robotniczej w XX wieku opisywał go między innymi Richard Hoggart, *Spojrzenie na kulturę robotniczą w Anglii*, przeł. Aleksandra Ambros, Warszawa 1976.

⁵ Kwestie więzi rodzinnych i krewniaczych zostały przedstawione w rozdziałach piątym i szóstym opisywanej monografii.

⁶ W okresie wojen napoleońskich w angielskich siłach zbrojnych miała służyć aż 1/8 dorosłych mężczyzn. Choć w późniejszych latach wartość ta spadła, rozwój imperium kolonialnego

ograniczone przez konieczność zajmowania się rodziną, dzieci i młodzież musiały stać się częścią siły roboczej.

Opisowi podejmowanych przez dzieci zatrudnień oraz kwestii wieku, w jakim to czyniono, zostały poświęcone rozdziały siódmy i ósmy. Z przeprowadzonych w nich analiz wynika, że autorzy autobiografii podejmowali pierwszą pracę przeciętnie w 11. roku życia. Wartość ta nie była jednak stała w całym omawianym okresie. Osoby urodzone w latach 1791–1850 zaczynały zarabować przeciętnie o rok wcześniej, a kohorty pochodzące zarówno z lat ten okres poprzedzających, jak i późniejszych podejmowały pracę w nieco starszym wieku (s. 176). Zdaniem Jane Humphries, takie zróżnicowanie pozwala na sformułowanie dwóch wniosków. Po pierwsze, wczesne zatrudnianie dzieci nie może być uznane za zjawisko niezmienne we wszystkich epokach, skoro wyraźnie można dostrzec lata jego szczególnego nasilenia. Po drugie zaś, dostrzegalny związek między pracą dzieci a rewolucją przemysłową nie jest przypadkowy — małoletni robotnicy odegrali istotną rolę w zachodzących przemianach gospodarczych i tworzeniu konkurencyjnej przewagi angielskich przedsiębiorstw (s. 34).

O znaczeniu pracy dzieci może też świadczyć długa lista wykonywanych przez nie zawodów. Obok najpopularniejszych zajęć związanych z rolnictwem, znajdowały się też na niej prace pomocnicze w rzemiośle, przemyśle i górnictwie, służba w marynarce handlowej, nakład, wyrobek, handel, bycie posłańcem i wiele innych (s. 211). Podejmowane zawody wiązały się często z tymi wykonywanymi przez rodziców i krewnych, ale istotną rolę w ich wyborze odgrywała też, oczywiście, geograficzna bliskość miejsca pracy (s. 227). Choć małoletni pracownicy nie byli zazwyczaj w stanie zastąpić dorosłych, to pełniona przez nich rola była w wielu gałęziach gospodarki nie do przecenienia. Wynikało to nie tylko z mechanizacji niektórych rodzajów produkcji, ale też znaczenia wykonywanych przez dzieci prac pomocniczych (s. 213).

Wczesne podjęcie zatrudnienia nie musiało jednak oznaczać, że dana jednostka już na zawsze miała wykonywać dany zawód. Wielu spośród

wciąż pociągała za sobą zatrudnienie dziesiątków tysięcy żołnierzy, marynarzy, urzędników (s. 47).

autorów autobiografii trafiało z czasem do terminów albo kontynuowało naukę w szkołach. Kwestiom tym zostały poświęcone dwa ostatnie rozdziały książki. Wynika z nich, że znaczna część badanych była kierowana przez rodziny na naukę zawodu. W kohortach z wieku XVIII były to prawie 2/3 próby, a następujący w kolejnych dziesięcioleciach spadek nie oznaczał jednak zaniku tego zjawiska. Termin podejmowano przeciętnie w okolicach 14. roku życia i trwał on 5 lat. Wynika z tego, że większość dzieci wykonywała jakieś prace jeszcze przed rozpoczęciem nauki swego przyszłego, „dorosłego” zawodu. Trafienie pod opiekę mistrza nie oznaczało zresztą końca zarobkowania — w Anglii terminatorom się płaciło (s. 277). Być może, właśnie tym należy tłumaczyć stosunkowo późny wiek podejmowania nauki i gotowość rodzin do kierowania na nią potomstwa. Z jednej strony mistrzowie potrzebowali uczniów zdolnych do udzielania im realnej pomocy w pracy⁷, z drugiej zaś, rodziny mogły nadal korzystać z dochodów dzieci.

Zwrócenie uwagi na rolę edukacji uznać należy za jedną z najważniejszych zalet recenzowanej monografii. Wskazanie na znaczenie nauki szkolnej, trwającej mimo równoczesnego wykonywania pracy, stanowi istotny wkład w toczoną wśród badaczy dyskusję na temat społecznych kosztów zatrudniania dzieci. Utarty pogląd, wedle którego w rozwijających się społeczeństwach rodzice dokonać muszą wyboru między szybkimi dochodami a szansą potomstwa na osiągnięcie

⁷ Choć najmłodszy uczniowie nie przynosili swym mistrzom wiele pożytku, to oczekiwano, że z czasem ich praca zyska na wartości i pokryje koszty wcześniejszych nakładów (s. 277).

w przyszłości sukcesu zawodowego, okazuje się być nadmiernie uproszczonym. W industrializującej się Anglii dzieci mogły jednocześnie pracować i chodzić do szkół wieczorowych, niedzielnych lub działających przy przedsiębiorstwach. Choć w literaturze pisze się o nich krytycznie, autorzy autobiografii wspominali je zazwyczaj dobrze, podkreślali wyniesioną z nich wiedzę (s. 355). Na dzisiejszym czytelniku wrażenie robi zawarty w relacjach szacunek i entuzjazm wobec nauki, gotowość do poświęcania na nią czasu i pieniędzy, duma z nabytych umiejętności i zakupu książek. Otwartym pozostaje jednak pytanie, czy obraz ten nie jest zakłócony przez naturę próby — badani okazali się być przecież jednostkami w jakimś stopniu wyjątkowymi, a ich relacjami dysponujemy właśnie dlatego, że szczególnie cenili sobie słowo pisane i powierzyli mu swe biografie.

Postawione tu zastrzeżenie, w jakimś stopniu odnoszące się też do wcześniej referowanych ustaleń, które mimo wysiłków Autorki podatne być mogą na zarzuty dotyczące specyfiki wykorzystanej próby, co szczególnie uwidacznia się przy analizie poszczególnych kohort wiekowych, nie podważają jednak podstawowej zalety recenzowanej tu książki. Stanowi ona świetny przykład połączenia badań ilościowych z jakościowymi. Pamiętniki traktowane jako podstawa do opracowania bazy danych pozwalają na prowadzenie analiz niedostępnych zazwyczaj historykom społeczno-gospodarczym i historykom demografom, a równocześnie pozwalają na wyjście poza charakterystyczne dla historyków kultury indywidualne studia przypadków. Pozostaje mieć nadzieję, że droga taka zostanie dostrzeżona także przez innych badaczy.

Radosław Poniał
(Białystok)